

Niespokojny Kurdystan

#Wojska lądowe 17 sierpnia 2011

W czasie dzisiejszych ataków na oddziały wojskowe w tureckim Kurdystanie zginęło przynajmniej 8 żołnierzy. Rząd w Ankarze zapowiada zdecydowane kroki odwetowe.

Turecki konwój. Na pierwszym planie samochody patrolowe Otokar Cobra / Zdjęcie: def

Dzisiejsze wydarzenia w rejonie miasta Cukurca rozpoczęły się od zdetonowania pułapki minowej i zaatakowania jednego z pododdziałów tureckich wojsk lądowych. Gdy w jego stronę wysłano inny pododdział, na trasie konwoju wybuchła druga mina, a żołnierze zostali dodatkowo ostrzelani z broni strzeleckiej.

Według przedstawicieli Partii Pracujących Kurdystanu starcia trwały kilka godzin, a w ich wyniku zabito *kilkudziesięciu żołnierzy tureckich*. Wielu innych miało zostać rannych. Danych tych nie potwierdziła strona rządowa, informując o 8 zabitych żołnierzach.

Dzisiejsze starcia są jednymi z najbardziej krwawych od początku lipca, kiedy PPK zerwała zawieszenie broni. Wcześniej, 14 lipca w starciu z grupą bojowników, śmierć poniosło 13 żołnierzy, a kilku innych zostało ciężko rannych. Łącznie od tego czasu zginęło ponad 30 żołnierzy i nie mniej niż 10 partyzantów.

Walki w tureckim Kurdystanie wybuchły ponownie 2004, czyli po uzyskaniu faktycznej autonomii przez społeczność kurdyjską w Iraku. Za granicą znajduje schronienie duża część z kilku tysięcy aktywnych bojowników PPK.

Mimo, że apodeum walk przypada na ubiegłe lata, w 2010 starcia pociągnęły za sobą śmierć - według różnych szacunków - od 160 do 300 osób, w zdecydowanej większości żołnierzy i bojowników kurdyjskich. W tegorocznych walkach siły rządowe straciły ok. 35 zabitych żołnierzy, partyzanci - ok. 30.

W odpowiedzi na ostatnie ataki premier Turcji, Recep Tayyip Erdogan zapowiedział zintensyfikowanie działań sił rządowych, zaraz po zakończeniu Ramadanu.



Turecki konwój. Na pierwszym planie samochody patrolowe Otokar Cobra / Zdjęcie: defensetalks.com

Dzisiejsze wydarzenia w rejonie miasta Cukurca rozpoczęły się od zdetonowania pułapki minowej i zaatakowania jednego z pododdziałów tureckich wojsk lądowych. Gdy w jego stronę wysłano inny pododdział, na trasie konwoju wybuchła druga mina, a żołnierze zostali dodatkowo ostrzelani z broni strzeleckiej.

Według przedstawicieli Partii Pracujących Kurdystanu starcia trwały kilka godzin, a w ich wyniku zabito *kilkudziesięciu żołnierzy tureckich*. Wielu innych miało zostać rannych. Danych tych nie potwierdziła strona rządowa, informując o 8 zabitych żołnierzach.

Dzisiejsze starcia są jednymi z najbardziej krwawych od początku lipca, kiedy PPK zerwała zawieszenie broni. Wcześniej, 14 lipca w starciu z grupą bojowników, śmierć poniosło 13 żołnierzy, a kilku innych zostało ciężko rannych. Łącznie od tego czasu zginęło ponad 30 żołnierzy i nie mniej niż 10 partyzantów.

Walki w tureckim Kurdystanie wybuchły ponownie 2004, czyli po uzyskaniu faktycznej autonomii przez społeczność kurdyjską w Iraku. Za granicą znajduje schronienie duża część z kilku tysięcy aktywnych bojowników PPK.

Mimo, że apodeum walk przypada na ubiegłe lata, w 2010 starcia pociągnęły za sobą śmierć - według różnych szacunków - od 160 do 300 osób, w zdecydowanej większości żołnierzy i bojowników kurdyjskich. W tegorocznych walkach siły rządowe straciły ok. 35 zabitych żołnierzy, partyzanci - ok. 30.

W odpowiedzi na ostatnie ataki premier Turcji, Recep Tayyip Erdogan zapowiedział zintensyfikowanie działań sił rządowych, zaraz po zakończeniu Ramadanu.